Personalne roszady w rządzie nie wpłyną na zmianę polityki Donalda Tuska. Świadczą one z jednej strony o kolejnej próbie poprawy wizerunku i wywołania tematu zastępczego, a z drugiej o zawężonej i doraźnej perspektywie premiera. Chociaż zmiany nie są spektakularne ani wielkie, mogą mieć jednak – zdaniem ekspertów – znaczące skutki**.**

Nie chodzi tutaj o mianowanie Jacka Rostowskiego drugim wicepremierem, które jest posunięciem całkowicie drugorzędnym. Degradacja dotychczasowego szefa MSW do roli „cienia" premiera w jego kancelarii i ulokowanie na stanowisku ministra spraw wewnętrznych osoby, która nie ma żadnego doświadczenia administracyjnego i mocnego ulokowania politycznego, jest najlepszym dowodem na to, że Tusk swoimi posunięciami nie zamierza zmieniać ogólnego kierunku działań. – Zarówno Jacek Cichocki, jak i Bartłomiej Sienkiewicz tak naprawdę przebyli podobną drogę, z tym że Jacek Cichocki ma ewidentnie większe doświadczenie administracyjne. Natomiast Bartłomiej Sienkiewicz był poza administracją przez całe lata, a wcześniej nie pełnił w niej tak wysokich funkcji jak Jacek Cichocki – podkreśla w rozmowie z „Naszym Dziennikiem" Paweł Soloch, ekspert z Instytutu Sobieskiego w obszarze administracji publicznej i bezpieczeństwa narodowego. – Obydwaj wywodzą się z podobnego środowiska, z tym że doświadczenia Cichockiego w sprawach państwowych są szersze, bardziej przekrojowe niż Sienkiewicza, który poruszał się w węższym obszarze związanym ze służbami. Dla kierunku polityki, jaką prowadzi Donald Tusk, ta roszada personalna nie oznacza raczej nowego otwarcia i trudno przewidywać tu jakieś istotne zmiany na lepsze – dodaje Soloch.

[mc4wp_form id="84″]

Z pierwszych komentarzy formułowanych przez politologów czy ekspertów od administracji i zarządzania państwem wynika też, że nie spodziewają się oni po Sienkiewiczu żadnych spektakularnych działań. Podobnego zdania jest także Paweł Soloch. Wskazuje, że ani Cichocki, ani Sienkiewicz nie mają samodzielnej pozycji politycznej, żaden z nich nie zaprezentował też własnej wizji systemowych zmian w MSW. Co więc premier chce osiągnąć? Według Pawła Solocha, istotnym powodem zmiany w ministerstwie jest personalne przypisanie Sienkiewiczowi nadzoru nad ABW. Jak zauważa, media łączą nazwisko Sienkiewicza z takimi osobami, jak Wojciech Brochwicz czy Piotr Niemczyk. Można z tego wysnuć wniosek, że jest on przedstawicielem konkretnego środowiska, któremu premier Tusk zlecił przejęcie kontroli nad ABW po odejściu Krzysztofa Bondaryka. – Stąd możemy przypuszczać, że jedyne prawdziwe zmiany nastąpią właśnie w ABW. Jeśli tak, to odbędzie się to

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

kosztem spraw, które będą podlegały Bartłomiejowi Sienkiewiczowi jako ministrowi spraw wewnętrznych, w których dodatkowo nie ma żadnego doświadczenia. A przecież MSW to ciągle olbrzymia machina ze stu kilkudziesięcioma tysiącami funkcjonariuszy, realizująca warte setki milionów złotych programy informatyczne – zauważa Paweł Soloch.
Tymczasem przed nowym ministrem stoją ogromne wyzwania. Z powodu pogłębiającego się kryzysu gospodarczego musimy liczyć się ze wzrostem przestępczości. A rząd już zmniejszył liczbę posterunków policyjnych, funkcjonariuszy zaś zmusza do ścigania kierowców i nakładania na nich jak największej liczby mandatów.
Dlatego politolodzy nie mają złudzeń, że Tusk działa krótkowzrocznie, nie ma wizji reform w zarządzaniu państwem, nie mówiąc o walce z kryzysem. I nominacja dla Bartłomieja Sienkiewicza w to się wpisuje, bo powołując nowego ministra, szef rządu – jak zauważa Paweł Soloch – dał sygnał, że kieruje się doraźnymi celami, a nie kwestiami zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom.

Źródło: Nasz Dziennik. Czytaj dalej...

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].